

II

Interpretacja Ewangelią różnych życiowych problemów

Czytając Ewangelię

Dlaczego wybrałam Hasło „Mysz, która myśli”? Jestem katoliczką, żyję w kraju, w którym 80–90 % ludzi należy do Kościoła Katolickiego, który ma wielkie wpływy.

Nie jestem teologiem, więc nie mogę uważać, że właśnie ja mam rację, ale mogę sobie tylko myśleć w mysiej dziurze. To myślenie mnie niepokoi: są rzeczy, które wg mnie, nie zgadzają się między tym, o co „walczy” Kościół, a tym co czytam w Ewangelii.

Sztandarowym problemem jest ochrona życia od poczęcia, do naturalnej śmierci. Oczywiście jest to ważne, ale przecież ważniejsze jest życie wieczne, a to chyba zależne jest od jego jakości na tym świecie, tzn. ile w nim jest miłości. W życiu wiecznym Bóg chce mieć **każdego** człowieka w swojej miłości, gdyż On sam jest Miłością.

Nie wystarczy walczyć z aborcją, czy z „in vitro”. Powinno zacząć się od źródła, czyli od seksu. Seks powinien przede wszystkim służyć prokreacji i umacnianiu więzi między kobietą a mężczyzną, a traktowany instrumentalnie, staje się tylko narzędziem dostarczania wrażeń i przyjemności.

Jak ważnym jest on elementem, świadczy to, że z dziesięciu przykazań dwa (szóste i dziewiąte) odnoszą się do seksu, a siódme można też odnieść do wierności. Traktowanie seksu nieodpowiedzialnie, to przyczyna wielu aborcji, rodzenie niechcianych dzieci, które bywają ofiarami własnych rodziców, gwałcone, bite – niejednokrotnie do utraty życia.

Widzę też w Ewangelii zabezpieczenie przed taką patologią, czego Kościół w ogóle nie dostrzega. W Kazaniu na Górze przy omawianiu szóstego przykazania (Mt 5, 27-30) jest mowa o odcinaniu członków (oko, ręka), które są powodem grzechu. Trudno interpretować to inaczej niż, że chodzi o kastrację, bo w tym jest źródło grzechu (*„lepiej bowiem dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż gdyby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła”*).

Podobnie w Ewangelii traktowany jest grzech zgorszenia (Mt 18, 6–11; Mk 9, 42; Łk 17,1 -2). Pedofilia jest niewątpliwie takim zgorszeniem. Tu także mowa jest o odcinaniu członków, jeśli są powodem zgorszenia. Gdy premier, przy okazji ujawnienia szczególnie drastycznego przypadku, wspomniiał kiedyś o kastracji, stał się przedmiotem kpin, że w ogóle dopuszcza taką możliwość. Kościół w tej sprawie nie

wypowiada się lub jest przeciw kastracji, choć nie ogranicza ona człowieczeństwa i nie umniejsza możliwości działania dla ogólnego dobra. Załączam notatkę, gdzie opisany jest przykład wybitnego chińskiego podróżnika Zheng He, który w 1405 r., przypuszczalnie jako pierwszy, odkrył Amerykę, a był on eunuchem.

Samo prawo dopuszczające kastrację gwałcicieli, pedofilów, a zwłaszcza recydywistów, doprowadziłoby do znacznego ograniczenia takich patologii, a może także przemocy w rodzinie. Mogłoby też zapobiec rodzeniu bez ograniczeń dzieci w rodzinach patologicznych, gdy nadużywanie alkoholu przez rodziców powoduje, że rodzą się dzieci upośledzone, skazane na życie w cierpieniu, z powodu swojej inności i ograniczoności, a nade wszystko braku miłości najbliższych. Czy mamy prawo walczyć o narodzenie takich dzieci?

Czy brak możliwości uprawiania seksu sprawia, że człowiek staje się mniej wartościowy? Wszak żyją ludzie pozbawieni takiej możliwości na skutek wypadku czy zaawansowanego wieku. Może czasem kastracja byłaby pomocą, gdy człowiek nie może poradzić sobie z nadmiernym popędem, który prowadzi do przestępstwa (i grzechu).

599 lat Magellana Chin

Z wielką pompą Chiny planują uczcić w przyszłym roku 600-lecie wypraw admirała Zheng He, który na 87 lat przed Kolumbem i 117 przed Magellanem zaczął serię imponujących morskich podróży. W pierwszą wyruszył 11 lipca 1405 roku, na czele armady liczącej 208 okrętów i 27,8 tys. marynarzy. Jego statek flagowy był pięć razy dłuższy niż ten, na którym Kolumb pokonał Ocean Atlantycki.

W ciągu 28 lat żeglugi chiński admirał – muzułmanin, eunuch i przyjaciel cesarza – odbył siedem podróży. Odwiedził 37 krajów, zbadał południowo-wschodnią Azję, wybrzeże Oceanu Indyjskiego, Zatokę Perską. Dotarł aż do brzegów dzisiejszej Kenii. Gavin Menzies, były dowódca brytyjskiej łodzi podwodnej, w swojej książce „1421” próbuje dowieść, że Zheng He przepłynął Pacyfik i odkrył Amerykę.



Admirał Zheng w całym majestacie

Teoria Menziesa została jednak chłodno przyjęta przez uczonych z Zachodu i z Chin. W 1433 roku Zheng zmarł i został pochowany na morzu. Wyprawy wstrzymano, Chiny zamknęły się na świat i ograniczyły zamorski handel, co trwało aż do wojen opiumowych w XIX wieku.

W przeciwieństwie do europejskich podróżników Zheng nie grabił napotkanych ludów ani nie zwoził niewolników do Chin. Pobierał trybut dla chińskiego władcy i rozwijał handel. W jego licznej świcie byli uczeni oraz przedstawiciele wszystkich chińskich religii. Jego imię – He, czyli „pokój” – mówi samo za siebie. Nie dziwnego, że takim prądkiem chcą się pochwalić politycy z Pekinu. Co nie przeszkadza im planować rozbudowy i modernizacji zacofanej floty wojennej.

KONRAD GODLEWSKI